

JAK POZBYĆ SIĘ
STALKERA?

ZACZNIJ GO
ŚLEDZIĆ.



KAŻDY **TWÓJ RUCH**

C.L. TAYLOR

ALBATROS

Tytuł oryginału:
EVERY MOVE YOU MAKE

Copyright © Carol Louise Taylor 2024
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2026

Polish translation copyright © Anna Dobrzańska 2026

Redakcja: Anna Walenko

Projekt graficzny okładki: Kasia Meszka

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
kontakt@wydawnictwoalbatros.com
wydawnictwoalbatros.com



**WYDAWNICTWO
ALBATROS**

Rozdział 1

Natalie

Natalie Beare zapomniała, co znaczy normalne życie. Nie pamięta, jak to jest wychodzić z pracy bez ściskania w żołądku, unosić rękę na do widzenia i oddychać z ulgą, kiedy drzwi do budynku zamykają się za nią. Zapomniała, jak to jest iść do metra, nie zwracając większej uwagi na mijających ją ludzi. Jak miło jest usiąść w wagonie i zatracić się w lekturze.

W chwili, gdy Jamie odzyskał wolność, ona straciła swoją.

Stoi przy oknie rozciągającym się na całą ścianę biura i patrzy na ludzi wychodzących z budynku, jak rozmawiają, śmieją się albo wbijają wzrok w ekrany telefonów. Przenosi spojrzenie na ulicę, na restaurację naprzeciwko, na kanał i przejeżdżające samochody. Szuka wzrokiem kogoś, kto nie pasuje do tej scenerii, kogoś, kto nie idzie z pracy do domu. Kogoś, kto stoi nieruchomo, kogo nie powinno tu być: ciemnej sylwetki na fotelu kierowcy lub opartej o słup latarni; samotnej postaci, która obserwuje budynek, wypatruje jej, czeka, aż ona wyjdzie.

Telefon w jej dłoni pika – to wiadomość z grupy na WhatsAppie.

Alex: **Uważaj. Jeśli go zauważysz, wejdź do najbliższego sklepu albo poproś kogoś, żeby cię odprowadził. Nie zostawaj z nim sama.**

River: **Jak go zobaczysz, dzwoń na policję!**

Zanim zdąży odpisać, telefon znowu pika dwukrotnie.

River: **Chcesz, żebym przyjechał i spotkał się z tobą w biurze?**

Lucy: **Jesteśmy z tobą. Daj znać, jak tylko dotrzesz do domu.**

Kiedy dowiedziała się, że Jamie wyszedł na zwolnienie warunkowe, rodzina robiła wszystko, żeby ją uspokoić: „Nie będzie cię szukać”, „Teraz wszystko będzie inaczej”, „Jeśli zbliży się na sto metrów, wróci do więzienia”.

„Nie rozumiecie, jak to jest”, powtarzała raz za razem.

Powiedziała policjantowi zajmującemu się kontaktami z ofiarami, jak bardzo się boi. Błagała, żeby jej pomógł, na co usłyszała, że powinna zmienić nazwisko i numer telefonu, przeprowadzić się i znaleźć nową pracę.

– To nic nie da. On mnie znajdzie. Zawsze mnie znajduje.

Szukała pomocy w internecie i natknęła się na zamkniętą grupę dla ofiar stalkingu. Nie znalazła pola „Dołącz”, więc musiała zadzwonić pod wskazany numer, żeby porozmawiać z jednym z adminów. Popłakała się, tłumacząc, przez co przeszła, a później znowu, kiedy dowiedziała się, że została przyjęta do grupy. Przeczytała dziesiątki postów, ale najbardziej przyciągały ją te pisane przez innych Brytyjczyków; ich historie i doświadczenia odzwierciedlały jej własne. Kiedy jedna z kobiet mieszkających w Londynie postanowiła przenieść rozmowę poza forum i założyła grupę na WhatsAppie, Natalie otrzymała zaproszenie.

– Gotowa do wyjścia, Nat?

W drugim końcu wyłożonego szarą wykładziną pomieszczenia jej koleżanka z pracy, Claire, wstaje od biurka. Nie są z Natalie blisko, ale zwykle chodzą razem na stację Canary Wharf (to Natalie wpadła na ten pomysł).

– Tak.

Natalie w pośpiechu odpisuje przyjaciółom z grupy:

Dzięki. River, to bardzo miło z twojej strony, ale dziś znowu idę na stację z Claire. Napiszę, kiedy będę już w domu. Uważajcie na siebie. Wkrótce się odezwę. x

– Hej, Nat! – Claire przytrzymuje otwarte drzwi. – Chodź. Niektórzy chcą iść do domu.

. . .

W drodze z budynku Barclays na stację metra Canary Wharf Natalie stara się słuchać Claire, ale jej udział w rozmowie ogranicza się do sporadycznego „aha” albo kiwnięcia głową. Żałuje, że nie wzięła płaszcza, bo we wrześnieowym powietrzu wyczuwa się chłód. Patrzy na twarze mijanych mężczyzn: pracowników biurowych w garniturach i eleganckich butach stukających o chodnik, robotników w kamizelkach odbłaskowych, pieszych w adidasach i z plecakami.

Mało prawdopodobne, że Jamie ją tu znajdzie. Odkąd trafił za kratki, dwukrotnie zmieniła pracę. Ma konto na Facebooku pod zmienionym nazwiskiem oraz prywatne konto na Instagramie i trzyma się z daleka od TikToka i Twittera. Ale „mało prawdopodobne” wcale jej nie uspokaja i Natalie nadal jest przerażona.

– Widzimy się jutro, tak?

Na dźwięk głosu Claire Natalie odrywa wzrok od mężczyzny w czarnym płaszczu, który właśnie przebiegł obok nich, kierując się w stronę Elizabeth Line.

Stoją na stacji, kilka metrów od ruchomych schodów, na ziemi niczyjej między Elizabeth Line a Jubilee Line. Claire przestępuje z nogi na nogę i poprawia pasek torebki. Natalie uśmiecha się niepewnie. Nie są jeszcze na etapie obejmowania

się na pożegnanie i na chwilę zapada między nimi niezręczna cisza. W końcu Claire unosi rękę i mówi:

– W takim razie do zobaczenia jutro. Miłego wieczoru.

Natalie odpowiada tym samym gestem i odchodzi w stronę Elizabeth Line. Staje na peronie, rozgląda się po tłumie pasażerów i lawirując między ciepłymi, zmęczonymi ciałami, przesuwając się w lewo, gdzie jest ich więcej. W miarę jak pociąg zbliża się z turkotem, czuje poprzedzającą go falę zatęchłego powietrza. Tłum gęstnieje przed zatrzymującym się wagonem i kiedy drzwi się otwierają, rusza do nich. Natalie też zamierza to zrobić, ale coś każe jej się zatrzymać. Jakaś niewidzialna nić kieruje jej wzrok w stronę, z której przyszła zaledwie kilka minut temu.

Odwraca głowę.

Od trzech lat wyobrażała sobie tę chwilę. Zawsze myślała, że zacznie krzyczeć i rzuci się do ucieczki. Tymczasem bierze głęboki oddech, a strach wyrывa ją z jej własnego ciała. Ma wrażenie, że unosi się nad twardą szarą posadzką peronu, nieważka niczym wypełniony helem balon.

Uciekaj! – krzyczy głos w jej głowie, ale ona nie potrafi oderwać wzroku.

Uciekaj! Uciekaj!

Piii! Piii! Piii! Piii!

Sygnał ostrzegający, że drzwi pociągu lada chwila się zamkną, ciągnie ją z powrotem na peron i Natalie, drżąc, wraca do swojego ciała. Serce wali jej jak szalone, skóra mrowi, oddech więźnie w gardle. Wystarczy jeden krok i wejdzie do wagonu, a drzwi oddzielią ją od Jamiego. Jamie prawie się nie ruszył, ale wagon jest pełny. Ludzie stoją ściśnięci, ręce mają opuszczone, brody zadarte, ramiona ocierają się o siebie. Nie ma dla niej miejsca.

Jamie ją obserwuje, czeka, co ona zrobi.

Piii! Piii! Piii! Piii!

Natalie skacze, rzuca się na ścianę ciał i drzwi zamykają się za nią. Weiska się w nieistniejącą przestrzeń między mężczyzną w garniturze a młodą kobietą z różowymi pasemkami.

– Przepraszam – rzuca zdyszana.

Wierci się przez chwilę, szukając dla siebie miejsca. Gdy pociąg rusza, Natalie stoi z policzkiem przyciśniętym do szyby. Patrzy na wejście do metra, ale Jamiego już tam nie ma.

. . .

Kiedy kolejka wjeżdża na Tottenham Court Road, Natalie jest przekonana, że Jamie nią nie jedzie. Stała niecały metr od drzwi i wsiadła w ostatniej chwili. Nawet jeśli wagon najbliżej Jamiego nie był tak zatłoczony, on i tak nie zdążyłby do niego dobiec. Gdyby jednak jakimś cudem udało mu się wsiąść, przeciskałby się wśród pasażerów i przechodził z wagonu do wagonu. Teraz stałby już obok niej, z ręką na jej ramieniu, a ona czułaby na sobie jego gorący oddech. Przez ostatnie pięć minut nie oderwała wzroku od drzwi między wagonami.

W chwili, gdy pociąg się zatrzymuje i drzwi się otwierają, w głowie Natalie kielkuje nowa myśl. A jeśli udało mu się wsiąść, ale nie przemieścił się, bo nie chciał ryzykować scen w ścisku? Natalie wychodzi na peron i spogląda w lewo, na wagon, do którego mógł wsiąść Jamie. Czy powinna zrobić to, co zwykle? Pojechać linią Northern Line do Camden Town, a stamtąd pójść piechotą do domu? Czy może lepiej będzie, jeśli wskoczy z powrotem do pociągu i pojedzie gdzie indziej?

Jeśli Jamie wie, gdzie ona pracuje, może też wiedzieć, gdzie mieszka.

Na peronie nie ma żadnych pracowników metra. Mogłaby

pójść do kasy biletowej i tam kogoś poszukać, tylko co to da? Niby co mieliby zrobić? Zaprowadzić ją do biura? Pod warunkiem że jej uwierzą. Czytała dziesiątki historii o kobietach, które szukały pomocy na stacjach kolejowych, w centrach handlowych i w pubach, ale przepracowani, zestresowani pracownicy zbywali je wzruszeniem ramion, tłumacząc, że nie mogą pomóc, i radzili, żeby zadzwoniły na policję.

Zresztą nawet jeśli ktoś jej wysłucha i wpuści ją na zaplecze, będzie musiała czekać kilka godzin na przyjazd policji. I co później? Zabiorą ją do komisariatu, gdzie będzie czekała kolejną godzinę, aż któryś z funkcjonariuszy spisze jej zeznanie. Kaza jej zadzwonić do kogoś, żeby zabrał ją do domu. Może też wysiąść na Tottenham Court Road i wrócić do domu takśówką, choć wie, że złapanie jej w deszczowy dzień na Oxford Street będzie graniczyć z cudem, a w tym czasie Jamie może ją dopaść.

Niecierpliwy pasażer trąca ją ramieniem, żeby odsunęła się od pociągu. Natalie rozgląda się dookoła, wypatrując na peronie twarzy Jamiego, i podejmuje szybką decyzję. Pojedzie metrem do Camden Town, a gdy bezpiecznie dotrze do domu, zadzwoni do Jessiki, przydzielonej jej policjantki, do której ma zaufanie. Dom jest miejscem, gdzie Nat czuje się najbezpieczniej, z drzwiami, które mają dwa zamki i łańcuch, i z podwójnymi oknami. Rusza w stronę Northern Line, trzymając się blisko ludzi idących w tym samym kierunku. Dom. Chce tylko do niego dotrzeć.

. . .

Gdy wysiada z metra na Camden, różowe słońce wisi nisko nad ziemią, lecz ulice wciąż są pełne ludzi. Tutaj czuje się spokojniejsza, pośród barów i restauracji, tego, co znane i

przewidywalne. Nie boi się pijaków, dilerów, muzyków i artystów mających w sobie naturalny luz, którego ona nigdy mieć nie będzie. Mimo wszystko obraca w palcach klucze i przyspiesza kroku, gdy idzie ulicą i przechodzi pod mostem. Dociera do parku, gdzie na wietrze kołyszą się kikuty drzew – nagie sterczące gałęzie odcinają się na tle oranżów, żółci i czerwieni wieczornego nieba. Kiedy dociera na swoją ulicę, słyszy, że jej telefon pika, ale nie wyciąga go z torby. To pewnie ludzie z grupy pytają, czy bezpiecznie dotarła do domu.

Pierwotnie grupa nazywała się „Niedoszłe ofiary stalkingu”, lecz Alex stwierdziła, że nie powinni definiować się poprzez swoje doświadczenia, i zaproponowała „Walcie się, stalkerskie pizdy” (które Lucy skróciła do WSSP). I tak już zostało.

Męski krzyk przecina powietrze niczym bicz, kiedy Natalie dociera do schodów prowadzących do jej mieszkania w suterenie. Odwraca się gwałtownie. Z parku wychodzi grupa chłopaków obejmujących się za ramiona. Śmiejąc się i przerzucając żartami, chwiejnym krokiem idą w stronę barów i nocnego życia. Kiedyś też śmiała się tak i śpiewała z przyjaciółkami, niczym się nie przejmując.

Gdy schodzi po betonowych stopniach do mieszkania, wokół niej robi się coraz ciemniej. Właściciel budynku musi naprawić światło; Natalie prosi go o to, odkąd zamieszkała tu pół roku temu. Stopnie są nierówne i popękane, ale mimo to dociera na dół i z kluczem w ręce stoi przed drzwiami. Telefon piknięciem informuje ją o kolejnej wiadomości i tym razem coś – jakiś instynkt, którego nie potrafi nazwać – każe jej spojrzeć na aparat.

Ekran wybudza się, gdy przychodzi nowe powiadomienie, a potem kolejne, i jeszcze jedno. Jakiś nieznany numer

dosłownie bombarduje ją wiadomościami.

Myślisz, że jesteś dla mnie za fajna, co?

Za fajna, żeby się przywitać?

Po tym wszystkim, co zrobiłaś.

Czemu przede mną uciekasz?

Powiedziałem ci, co się stanie.

Nie udawaj, że nie istnieję, Nat.

Powiedziałem ci, kurwa, co się stanie.

Odwrócona plecami do ulicy, Natalie wciąż wpatruje się w telefon, gdy Jamie cicho schodzi po stopniach.

Rozdział 2

Grupa na WhatsAppie: WSSP

18.22

Lucy: Nat, jesteś już w domu?

Alex: Widać, że nie logowała się na WhatsAppa od 17.45.
Zadzwonię do niej.

18.23

Alex: Nie odbiera.

Lucy: Boże.

Bridget: Pewnie jest w metrze.

River: O tej porze? Zwykle o tej godzinie jest już w domu.

Bridget: Nie panikujmy. Może gdzieś wyszła.

River: I ryzykuje, że wpadnie na swojego byłego? Nie ma szans. Nie zrobiłaby tak.

Alex: Sprawdzę jej Facebooka.

River: Myślałem, że usunęła konto.

Alex: Ma drugie, pod fałszywym nazwiskiem.

River: Nie powiedziała mi :(Reszta z was wiedziała?

18.27

River: Rozumiem, że ta cisza oznacza „tak”.

Lucy: Bridget, jak minął ci dzień? River, to na pewno nic osobistego. Po prostu zapomniała cię dodać.

Bridget: Dziwnie spokojnie, odkąd moja stalkerka wysłała mi tweeta, że wie, gdzie pracuję. Martwię się, bo to znaczy, że coś kombinuje.

Lucy: Doskonale cię rozumiem. Najbardziej przerażająca jest ta niewiedza.

Alex: River, nie zostałeś dodany do tego czatu, dopóki nie zobaczyłyśmy twojej twarzy na Zoomie.

River: Jasne. Czyli to, że jestem facetem, automatycznie czyni ze mnie zagrożenie, tak?

Alex: Boże. Nie chodziło o to, czy jesteś facetem, czy nie.

River: Jesteś pewna? Ty też musiałaś pokazywać twarz na Zoomie?

Alex: To ja założyłam tę grupę.

River: Bridget? Lucy? A wy?

Alex: Nat od kilku dni nie wrzucała nic na FB.

Bridget: Zadzwoń jeszcze raz.

18.45

River: Lucy i Bridget, nie odpowiedziałyście na moje pytanie. Czyli miałem rację. Wielkie dzięki. Cholernie to krzepiące.

21.53

Alex: Czy ktoś wie, gdzie mieszka Nat? Może któreś z nas powinno do niej zajrzeć? @River, nadal się dąsas?

Bridget: Chyba gdzieś w Camden. Ale nie jestem pewna.

Alex: Tak, na pewno w Camden, ale też nie znam jej

adresu. Nie możemy zadzwonić na policję, skoro nie wiemy, gdzie mieszka.

Bridget: Pewnie jej mama już do nich dzwoniła.

Lucy: Niedobrze mi. Naprawdę mam nadzieję, że nic jej nie jest.

07.23

River: Ktoś coś słyszał? Dłużej tego nie zniosę. Nie logowała się na WhatsAppa od wczoraj, od 17.45. To do niej niepodobne.

Lucy: Naprawdę mam nadzieję, że ktoś ukradł jej telefon i dlatego nie można się z nią skontaktować. Idę do szkoły, ale informujcie mnie na bieżąco. Na lekcjach nie mogę mieć włączonej komórki, ale zajrzę, jak tylko będę mogła.

River: Jasne.

11.25

Alex: Boże. Ktoś właśnie wrzucił post na facebookową stronę Natalie. Proszę, powiedzcie, że to nieprawda.

Rozdział 3

Alex

Wtorek, 10 października

Morderstwo: to jedyne słowo, którego nie użyje pastor. Obcasz Alexandry wsunięte pod ławkę wystukują cichą prośbę – powiedz to, po prostu to powiedz. Ale nic z tego. Unika tego słowa, odkąd stanął przy pulpicie. Jego podniosły basowy głos wypełnia małą kaplicę i raczy wiernych miłąkimi frazesami: „straciła życie”, „odeszła zbyt wcześnie” i „brutalnie wydartą przyszłość”.

Natalie Beare została zamordowana. Były chłopak nękał ją, prześladował, groził jej, aż w końcu ją zadźgał przed drzwiami jej mieszkania. A jednak nadal wydaje się to nierealne.

– Ukochana córka, siostra, przyjaciółka i koleżanka. W dzieciństwie Natalie uczęszczała...

Na ekranie na lewo od pastora pojawiają się zdjęcia: Natalie jako niemowlę, w miętutkim białym kocyku. Natalie jako brzdąc, przeskakująca nad falami. Natalie w pierwszy i ostatni dzień szkoły.

Alex nie znała żadnego z tych wcieleń – nigdy nawet nie spotkała Natalie osobiście – ale znała jej historię, wiedziała o Jamiem i o tym, jaki lęk w niej budził. Przejrzała wiadomości,

które napisała na grupie, i czuła się, jakby cofnęła czas do *Właśnie wychodzę z pracy, przez On mnie zabije, kiedy wyjdzie z więzienia, aż po Mój były bombarduje mnie wiadomościami, a ja chcę tylko, żeby przestał*.

Są grupą, do której nikt nie chce należeć i którą każdy chce opuścić. Ale nie w taki sposób jak Natalie.

Alex odwraca oczy od ekranu – każdy następny obraz rozdziera serce równie mocno jak poprzedni – i szuka wzrokiem pozostałych. Kiedy dotarła do kościoła trzydzieści minut przed czasem, nie czekała na zewnątrz. Pospiesznie weszła do środka i zajęła miejsce w ławce po prawej stronie. Siedzenie przy ścianie zmniejszało o połowę szanse, że jej stalker usiądzie obok.

Nie żeby wiedziała, jak wygląda.

Jej prześladowca jest jak cień, jak ghul – nie ma twarzy, wieku ani płci – lecz Alex naczytała się wystarczająco dużo wiadomości od niego, żeby rozpoznać jego jadowy ton. Wie o niej wszystko: gdzie mieszka i pracuje, kogo kocha i czego się boi. Alex jest aktorką, więc prasa rozpisuje się o jej życiu i przeszłości, a media społecznościowe trollują ją od lat – za to, że odeszła z popularnej opery mydlanej, za nietwarzową stylizację, za to, że jej chłopakiem jest byle gwiazdka pop – ale nigdy dotąd nie doświadczyła czegoś takiego. Jej stalker jest bezwzględny, bombarduje ją tweetami, zdjęciami, głuchymi telefonami, kwiatami i „prezentami”.

Nawet teraz, kiedy rozgląda się po kościele w poszukiwaniu Lucy, Bridget i Rivera, wyczuwa, że telefon wibruje jej w torebce. To zapewne kolejne podłe wiadomości, z których dowie się, że jest próżnym beztalenciem i że zapłaci za to, co zrobiła.

Jej wzrok przyciąga mężczyzna w środkowej części kościoła: wysoki, chudy, pod trzydziestkę, z włosami

przypominającymi ptasie gniazdo, w okularach w czarnych oprawkach na wydatnym nosie. Wita ją uniesieniem ręki, a jego usta układają się w niepewny uśmiech. Przez jedną koszmarną sekundę myśli, że to jej stalker, ale zaraz potem jej mózg łączy trójwymiarową głowę z twarzą, którą do tej pory oglądała jedynie na ekranie laptopa. To River Scott-Tyler, jedyny mężczyzna w założonej przez nią grupie. Wskazuje jej drugą stronę kościoła, gdzie siedzi Lucy, z jasnymi włosami spiętymi w koński ogon i twarzą pobladłą ze smutku.

Rozbrzmiewają dźwięki organów, a mężczyźni, których Alex nie zna, podnoszą trumnę i kładą ją sobie na ramionach. Zapłakani bliscy Natalie wychodzą z mroku kaplicy na łagodne światło niebywale ciepłego październikowego dnia.

Gdy żałobnicy podążają za nimi, Alex pokazuje Riverowi, żeby podszedł do Lucy, po czym sama przeciska się między ławkami na drugą stronę kościoła. Z bliska widzi ślady łez na twarzy Lucy i ciemne smugi tuszu do rzęs pod oczami. Zniknęła radosna prezenterka kanału CBeebies, a jej zwykle kolorowe ubrania zastąpiły prosta czarna sukienka, kardigan i praktyczne buty. Gdy Lucy wstaje, żeby do nich dołączyć, z mroku na tyłach kościoła wychodzi Bridget. Dobiega sześćdziesiątki i jest najstarsza w grupie. Niska i przysadzista, ma na sobie czarny żakiet o zbyt krótkich rękawach i nieco za ciasny w pierś. Ostrożnie rusza w ich stronę, jakby nie ufała podłodze pod swoimi stopami.

– Cześć – przerywa ciszę River, kiedy zakłopotani stają w ciasnym kwadracie. – Miło zobaczyć was osobiście. Szkoda tylko, że w takich okolicznościach. – Odwraca się w stronę Lucy i rozkłada ramiona do uścisku.

Lucy wzdryga się i cofa.

– Och, przepraszam. – Szyja Rivera momentalnie robi się

czerwona. – To było niestosowne? Mam wrażenie, że tak do-
brze się znamy, ale może...

– Ja cię przytulę. – Bridget podchodzi do niego i obejmuje
go tak szczerze i ochotczo, że zaskoczony River bierze gwał-
towny wdech.

– Przepraszam cię, River – mówi Lucy, gdy Bridget wy-
puszcza go z objąć. – Po prostu trochę mnie zaskoczyłeś...

– W porządku, naprawdę. – River wygląda na tak zakłopo-
tanego, że Alex odruchowo się odwraca. – Cieszę się, że jeste-
śmy tu wszyscy dla Natalie.

Zapada cisza. Alex wbija wzrok w nierówną podłogę i deski
porysowane i wytarte po setkach ślubów, chrztów i pogrzebów.
Myśli o wszystkich nadziejach i marzeniach, które przez lata
wypełniały tę małą kaplicę, o wszystkich złamanych sercach i
łzach. Od bardzo dawna nie była w kościele, ale nic się tu nie
zmieniło: nadal jest zimno i wilgotno, a w powietrzu unosi się
zapach więdnących kwiatów i zatęchłych klęczników. Niemal
słyszy echo gardłowego, przepełnionego rozpaczą jęku, równie
potężnego jak ryk – ale szybko go wycisza. Wspomnienia nie
rozkwitną, jeśli zdusisz je w zarodku.

– To się nigdy nie skończy, prawda? – Drżenie w głosie
Lucy wrywa ją z zamyślenia.

– Lucy...

– Nie. Przestań! Nie mów mi, że będzie lepiej, bo nie bę-
dzie. Dwa razy się przeprowadzałam. Zmieniłam pracę. Nie
mogę znowu. Nie zrobię tego. To nie w porządku wobec moich
uczniów. Dlaczego właśnie ja muszę...

– Lucy... – mówi łagodnie River. – Jeśli pójdziesz na po-
licję...

– Nie. – Odwraca się w jego stronę, policzki jej płoną. –
Mówiłam już. Żadnej policji.

– Ale... – zaczyna Bridget, jednak Lucy nie daje jej dokończyć.

– Nie mogę tak żyć, nie wiedząc, co on robi. Nie dam rady dłużej. Wcześniej... – Zerka na pusty pulpit. – Był taki moment, że żałowałam, że to nie ja leżę w tej trumnie. Zamiast Nat.

Alex wzdryga się, jakby coś ją użądliło.

– Nie mów tak, Lucy. Proszę, nigdy tak nie mów.

– Jeśli powiesz policji, znajdą go – odzywa się River. – Aresztują go i wsadzą za kratki...

– On nie przestanie! – Krzyk Lucy odbija się echem od zimnych kamiennych ścian. – Tak jak Jamie nie przestał. Nat poszła na policję, zeznawała w sądzie, zrobiła wszystko, co trzeba, a on i tak ją zabił. I tak...

Bridget kaszle znacząco. Ktoś ich obserwuje. Z zakrystii wyszli pastor i dwie kobiety w średnim wieku, ale Lucy nie zwraca na to uwagi.

– To się nie skończy, dopóki jedno z nas nie umrze.

– Cóż, jeśli tak... – Alex zniża głos – trzeba będzie... – Urywa nagle.

Główną nawą idzie ku nim blondynka po siedemdziesiątce, w rękach trzyma wiązankę. Gdy jest już wystarczająco blisko, wpycha kwiaty w ręce Bridget, a ta gwałtownie kręci głową.

– Nie należę do rodziny. Bliscy są na zewnątrz.

– Wiem – mówi kobieta. – Szłam do samochodu, gdy ktoś mi dał te kwiaty: ciemnowłosa kobieta z kolczykiem w nosie i tatuażem na szyi. Mówiła z silnym obcym akcentem. Nie mogłam jej zrozumieć, ale pokazywała w stronę kościoła, jakby chciała, żebym dała to komuś z was.

– To pewnie dla Nat. – River pochyla się i z bukietu białych róż, jaśminu i liści wyciąga mały kartonik. – Proszę bardzo.

Spoczywaj w pokoju. Jest też data.

– Zaniósę je rodzinie. – Kobieta prawie niezauważalnie kiwa głową i z bukietem w rękach rusza w stronę wyjścia.

– Proszę poczekać! – River macha karteczką, ale kobieta jest już na zewnątrz. – Źle przeczytałem. To nie jest dzisiejsza data. Tutaj jest napisane: *dwudziesty października*, nie *dziesiąty*.

– Pokaż. – Bridget wrywa mu kartonik. – To pomyłka. Błąd drukarski. Takie pomyłki często się zdarzają, zwłaszcza kiedy klienci zamawiają kwiaty przez internet. Dwójka zamiast jedynki.

Alex kładzie dłoń na zimnym drewnie ławki.

– Dwudziestego jest premiera mojej sztuki. – Patrzy na pozostałych. – Czy dla kogoś z was ta data też jest ważna?

River zastanawia się przez chwilę, po czym kręci głową.

– Dwudziestego wypada czterdziesta rocznica ślubu moich rodziców – mówi Lucy. – Umówiłam się z nimi na obiad... Ale to przecież błąd drukarski, prawda, Bridget? To przypadek, że dla Alex i dla mnie akurat ten dzień jest ważny.

Bridget milczy. Udręczonym wzrokiem patrzy gdzieś obok Lucy.

– Wszystko w porządku, Bridget? – pyta Alex.

– To na pewno nic nie znaczy... – Bridget kręci głową, jakby mościła się z powrotem we własnym ciele. – Wtedy się nad tym nie zastanawiałam, ale w ostatni dzień mojej pracy w kwiaciarni szef objął mnie i powiedział, że zobaczymy się na mojej imprezie urodzinowej, a Charlotte mruknęła pod nosem: „Jeśli do niej dojdzie”.

– Kiedy masz urodziny? – Alex spogląda w stronę wyjścia z kaplicy i słońca, ale się nie rusza; nie chce uwierzyć, że to się dzieje naprawdę.

– Dziewczyny... – River unosi ręce. – Nie świrujmy. To błąd drukarski. Nic więcej.

– Kiedy masz urodziny? – powtarza Alex.

Bridget delikatnie kładzie kartonik na leżącym na ławce modlitewniku.

– Dwudziestego, prawda? – pyta Lucy.

Bridget odwraca się i wbija w nią wzrok.

I kiwa głową.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).